Nr 5. 30. Stycznia 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

TREŚĆ: Aforyzmy kliniczne na ścisłém badaniu osnute p. Prof. Dra *Dietla*. — Wiadomości historyczne co do wielkiego dawniej rozpowszechnienia, a następnego zaniechania łażni parowych u nas i u postronnych p. Dra *Zieleniewskiego*. — Gleichenberg w lecie 1863 r. p. Prof. *Skobla*. Ciąg dalszy. — Wyciągi z pism lekarskich. — Kilka słów o leczeniu wodowstrętu elektrycznością p. Prof. Dra *Piotrowskiego*. — Ruch chorych. — Reisingerianum. — Otrzymane stopnie Doktorów Medycyny. —

AFORYZMY KLINICZNE

na ścisłém badaniu osnute

przez Prof. Dietla.

(Ciąg dalszy.— Obacz Nr. 1—4 z r. 1862).

Oglądanie.

74. Przewód uszny katarom często ulega; z kataru, mianowicie u osób skrofulicznych, głuchota powstaje.

75. Zwężenie przewodu usznego, lub zupełne jego zatkanie, są najczęstszemi kataru skutkami.

76. Gdy katar dłużéj trwa, ujrzysz w przewodzie usznym wypociny szare, ciecz ropiastą, nadżerki, owrzodzenia, narośle polipowate, woskowinę obfitą, często kamienisto ztwardniałą.

77. Gdy katar dosięga bębenka, tenże wziernikiem badany, przedstawia powierzchnią ciemną, ciemno-czerwonawą, szarą, wypukłą, złuszczoną, niekiedy nadżartą, owrzodzoną, przedziurawioną, naroślami polipowatemi pokrytą.

78. Szum, piszczenie, syczenie, dzwonienie, huczenie, dudnienie w uchu, tudzież głuchota najczęściéj od zmian chorobowych bębenka pochodzą. Zatkanie przewodu usznego przemijającą tylko głuchotę wywołuje.

79. Tak zwany katar suchy uporczywszy od mokrego, bo przeważnie tkwi w bębenku, ztąd wielka tkliwość ucha i skłonność do powtórnych zapaleń.

80. Opad powieki górnéj po jednéj stronie najczęściéj od chorób mózgowych, po obydwóch stronach od porażenia gośćcowego podnosiciela (*levator palpebrae*), pochodzi.

81. Oko rozwarte, iż go chory przymknąć nie może (*Lagophthalmus*) za porażeniem obwodowém (*paralysis periphérica*) nerwu twarzowego tak zwaném gośćcowém, przemawia.

82. Zbrzęknienie powiek obok twarzy bladéj ciastowatéj, często pierwszym bywa znakiem opuchliny Brighta.

83. Białkówka błękitna nikłość tkanin zdradza; ujrzysz ją często u chorych młodych, zołzowych, gruźliczych, sercowych, w pierwszych cierpienia początkach.

84. U ludzi młodych zmieniona barwa białkówki, nierównie większéj jest wagi, aniżeli u wiekowych. U tych bowiem stłuszczenie i zatkanie drobnych naczyń nadaje białkówce barwę żółtawą lub ziemistą.

85. Katar żołądka i dwunastnicy, kamyki żółciowe, ubyt ostry, rak, ziarnowiec, zziarnienie

(*cirrhosis*), ropień wątroby, zapalenie i zatkanie żyły bramnéj nadają białkówce barwę żółtą, zapalenie płuc, gorączka połogowa, ropnica żółtawą, zimnica, kiła, zatrucie ołowiowe brudno-żółtawą lub ziemistą.

86. Obrączka wiekowa (*annulus senilis*) często się łączy z miażdżycą (*atherosis*), ze skostnieniem i ze stężeniem tętnic.

87. Oko wielkie, napięte, szklisto połyskujące, niespokojne, obok twarzy zbrzękniętéj, sinawéj, oznacza chorobę sercową, mianowicie niedomykalność zastawki dwukończystéj i zwężenie ujścia żylnego lewego.

88. Twarz nabrzękła, sinawa, obok rozrostu mięśni oddechowych, towarzyszy rozedmie płuc lub przewlekłemu nieżytowi drobnych oskrzeli.

89. Fałdy twarzy wygładzone i brak ruchów mimicznych, osobliwie przy śmianiu i płakaniu świadczą o parażeniu nerwu twarzowego obwodowém.

90. Twarz ponura, zapadła, przedwcześnie pomarszczona, rak połyku lub żołądka zdradza.

91. Twarz znękana, ze skórą nikłą, białą, blado-zaczerwienioną, tłustawą, połyskującą objawia wycieńczenie samogwałtem lub pomazaniami nocnemi spowodowane.

92. W zapaleniu płuc lica bywają ciemno- i żółtawo- w durzycy ciemno- i fioletowo-czerwone.

93. Twarz blada nie zawsze niedokrewności jest znakiem, często od słabych ruchów serca pochodzi; twarz czerwona z niedokrewnością łączyć się może, jeżeli skóra jest cienka a ruchy serca są silne.

94. Opuchlina chorobą Brighta spowodowana najczęściéj od twarzy zaczyna.

95. Nos trędowaty nie zawsze od pijaństwa pochodzi. Nos czerwony i zgrubiały zołzom, czerwony a nie zgrubiały wpływom miejscowym przypisać należy.

96. Nos załamany wklęsły z kiły, przeciągły i nagięty z liszaja żrącego (*lupus*) się wytwarza.

97. Błona śluzowa nosa katarem chronicznym dotknięta, bywa ciemno-czerwona, zgrubiała, złuszczona, nadżarta, owrzodzona, naroślami polipowemi pokryta. Często zupełne zatkanie nozdrza, niekiedy i przedziurawienie chrząstki międzynozdrzowéj w skutek kataru następuje.

98. Strupy nosowe róży twarzowéj powodem być mogą.

99. Zołzy i niedokrewność najczęstszą są przyczyną powtórnych i uporczywych katarów nosowych.

100. Wargi spieczone strupami czarnemi pokryte, każdéj chorobie gorączkowéj towarzyszyć mogą, jeżeli nos chorego zatkanym, pragnienie niedostatecznie zaspokojoném, czystość nie należycie zachowaną bywa.

101. Liszaj wargowy (*herpes labialis*) towarzyszy zapaleniu płuc, zimnicy, lub chorobom zamulnym żołądka, nie łączy się zaś z durzycą.

102. Język gruby, szeroki, blady, wilgotny z niedokrewnością i wiotkością całego ustroju się łączy.

103. Język czysty ciemno-czerwony, gładki, kończysty, obok bladéj skóry, ciężkie cierpienie w narządzie pokarmowym oznacza, płonicy i durzycy brzusznéj częstym jest objawem.

104. Muł językowy często jest utworem miejscowego cierpienia języka, kataru, nawału lub nieczystości. Bywa często niestrawność bez języka obłożonego, a język obłożony bez niestrawności.

105. Muły językowe szare, żółtawe, sine i czarne, jużto od składu krwi, już od silniejszych nawałów języka, już nareszcie od zaniedbania czystości pochodzą.

106. Grzybki, złuszczenia, nadżerki i owrzodzenia języka często od nieczystości pochodzą, zwłaszcza gdy tenże jest szeroki i od nieczystych lub zepsutych zębów ugniatanym bywa.

107. Guz twardy głęboko w języku tkwiący, raka zdradza.

108. Wrzody na podniebieniu twardém i tylnéj ścianie gardła prawie zawsze są kiłowe; zołzowe zaś w migdałach i bocznych częściach się mieszczą.

109. Kępki małe, okrągławe, szare, lub szaro-żółtawe, płaskie, do osadzającéj się pleśni podobne, zajmujące boczne lub tylne części gardła, obok nieznacznych przypadów gorączkowych i miejscowych zapalenie gardła błoniaste (*Diphtheritis*) zwiastują.

110. Duszność z przeciągłém mozolném wdychaniem a łacném wydychaniem za opuchliną pokrywki krtaniowéj przemawia, która, gdy język mocno łopatką ugnieciesz, okazuje się w postaci śliwki, zgrubiała, zaokrąglona, ciemno-czerwona.

(*D. c. n.*)

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

co do wielkiego dawniéj rozpowszechnienia, a następnego zaniechania łaźni parowych u nas i u postronnych

podał Dr. Zieleniewski.

Ze wszystkich środków dyetetyczno-lekarskich najpierwsze miejsce w dawnych czasach zajmują kąpiele, a między temi tak u nas jak i u postronnych łaźnie czyli kąpiele parowe. Używane dla ochędostwa — dla ochrony od chorób — wreszcie jako lekarstwo w niemocach — nawet służąc czasami podobno za miejsce chłosty, co przysłowie: „sprawić komu łaźnię" na pamięć przywodzi — łaźnie stały się potrzebą i pospolitym zwyczajem dawnych wieków i starych ludzi. Za postępem czasu ustąpiły łaźnie ze swego panowania, robiąc miejsce innym środkom ochronnym, nowym lekom i odmiennym zwyczajom. Wszakże ważność i znaczenie łaźni nie zatarło się, skoro po kilku wiekach powrócono do niéj tak u nas jak i u postronnych. Ostatnie dziesiątki lat wprowadziły napowrót kąpiele parowe nie tylko do głównych miast, ale nawet do zakładów zdrojowych i do instytutów leczniczych, ku ulżeniu cierpiącéj ludzkości, tak licznie rozpowszechnionych.

Rzucić okiem na starożytność łaźni parowéj; na jéj wielkie dawniéj rozpowszechnienie tak u nas jak i u postronnych; natrącić o przyczynach jéj w swoim czasie zaniechania; podać rozmaite rodzaje dzisiejszych łaźni; wreszcie nadmienić nieco o ich ważności i znaczeniu dyetetyczno-lekarskiém, będzie zadaniem tych kilku słów następnych. Wszakże obrazek niniejszy tylko szerokim pędzlem i grubemi linijami narysować zamierzamy, nie idzie nam bowiem o szczegółki i osobliwości dziejowo-zwyczajowe, ale o ogólny rys samego przedmiotu.

Zaczniemy od wiadomości historycznych, dotyczących wielkiego dawniéj rozpowszechnienia, a następnego zaniechania łaźni parowéj, tak u nas jak i u postronnych.

I.

Zasługa wynalazku kąpieli parowych nie wiadomo komu się przynależy. Kąpiele bowiem parowe znane już były od najdawniejszych czasów. Celsus (III. 21, 24, 3, 25, 4) zaleca je w wodnéj puchlinie, w słoniowatości (*elephantiasis*) a nadewszystko w dnie (*podagra et chiragra*). W tym skarbcu lekarnictwa u starożytnych czytamy między innemi: *si podagra est, interpositis temporibus exiguis, invicem modo sedere, modo ingredi, tum, antequam cibum capiat, sine balneo loco calido, leniter perfricari, sudare, perfundi aqua egelida etc.* [1]). W łazienkach u Rzymian znajdowały się tak zwane *hypocausta*, do których przestrzeni para wodna dopuszczaną być mogła.

W średnich wiekach parnie łaziebne zwano *stubae, stubae balneares, stuphae*, albo ale rzadko po prostu *balnea;* kąpać się w łaźni zwano *stuphare* albo *stuffare*, łaziebnik zaś nosił nazwisko *stuparius*, który to wyraz wiąże się z północnowłoskim czy staro-niemieckim *stup, stupa* (pomieszkanie ogrzewalne lub pokój do opalania). Już w XItym wieku napotykamy to nazwanie na kąpiel parową. Dyplomat erekcyjny (z r. 1054) bogato wyposażonego klasztoru Benedyktynów na Węgrzech *Péchvárad*, wspomina między kilkuset sługami i o takich: *balneorum servituti deputatos, quos a stuba, stubarios vocari possumus, sex* [2]).

Od XI stólecia łaźnie parowe zakorzeniły i rozpowszechniły się po Anglii, Francyi i w Niemczech, i to jako sucha (*balneum assum*), lub jako wilgotna czyli parowa łaźnia (*stupha*). Tak w jednéj jak i w drugiéj głównem zadaniem było, osiągnąć nadzwyczajne wypocenie się, z tą różnicą, iż w pierwszéj dokonywano tego zapomocą rozgrzanego powietrza, wrzucając rozpaloną cegłę lub krzemień do wanny [3]), w drugiéj zaś otrzymywano wielkie poty przez gorącą parę wodną [4]).

Pomijając milczeniem rozwój historyczny co do

---

[1]) A. C. Celsi: *De medicina libri octo. ed.* I. H. Waldeck *Monasterii Guest. 1827. Lib. IV. C. XXIV. 3. p. 125.*

[2]) Zappert Georg: *Ueber das Badwesen mittelalterlicher und späterer Zeit. im Archiv. für Kunde oesterreichischer Geschichtsquellen. Wien 1859. B. XXI. p. 70.*

Rozprawa Zapperta jest w swoim przedmiocie nieocenionéj wartości pracą historyczną.

[3]) Ryff: *Badenfart etc. Würzburg 1544 p. 4. wo man on alle Benetzung erschwitzet.*

[4]) Savanarolla Mich.: († 1462). *Practica canonica. Venetiis 1561 fol. 117. Stupham autem nominamus locum undique vallatum, cuius aër et parietes per medium calefiunt, sive id ab igne fieri contingat, sive ab aqua, aut simplici aut composita* (pod czém rozumie, jak się zdaje, wywiązanie pary wonnéj, polewając wodę na zioła rozmaite).

wewnętrznego urządzenia tego rodzaju kąpieli, jakiemu z postępem czasu ulegały, nie wdając się w szczegółowy opis zwyczajów i obyczajów w łaźniach w wiekach średnich zachowywanych, ani nie wymieniając przywilejów i ustaw cechu łaziebnego, jakich tego rodzaju stowarzyszenie w tamtych czasach używało; nie możemy zamilczeć, iż całe Niemcy i Niderlandy odznaczają się w wiekach średnich nadzwyczaj wielką ilością łaźni publicznych, jak tego dowodzi Zappert wsparty na historycznych dokumentach, w powołanéj swéj pracy przytoczonych.

Oprócz łaźni publicznych były także w wiekach średnich i prywatne, a to nie tylko na zamkach przemożnych panów, po klasztorach, w domach rękodzielników, ale nawet w włościańskich zagrodach, mianowicie też w lesistych okolicach.

Prawo utrzymywania łaźni publicznéj (*stuba libera* po niemiecku w dyplomatach *ehehaft*), przysługiwało władzy panującego i wchodziło w zakres regaliów, a panujący książę odstępywał je tak u postronnych jak i u nas, w każdym pojedynczym wypadku, z prawem zwierzchnictwa albo pojedynczym osobom albo gminom. I tak w r. 1252 Bolesław II. książę Szląski udziela Radwanowi swemu stolnikowi prawa sołtystwa co do miasta *Lignicy*, a przytém: *duas stubas balnei* [5]). Z rękopismu Szanownego A. Grabowskiego „Starożytności Miasta Krakowa" (Część I. folio) łaskawie mi udzielonego, wyczytuję piérwszą wzmiankę o łaźni w *Krakowie* (o czém obszerniéj poniżéj) pod r. 1301, a Kazimiérz W. r. 1358 już trzy łaźnie miastu temu darował: *tria quidem balnea contulerat donaveratque Civitati Casimirus Rex, juxta privilegium quod extat de d. in crastino S. Nicolai conf. A. 1358.* Nasz Władysław Łokietek udziela Gerkowi sołtystwa miasta *Radziejowa*, pozostawiając mu prawo młynów, łaźnie i t. d. *damus etiam sibi in eadem civitate balneum liberum* (1310 r. [6]) t. j. łaźnia publiczna, a może i w rozumieniu, iż panującemu podatków z niéj nie płacono. Już w XIVtym wieku, nie tylko w *Radziejowie*, ale i w *Łęczycy* łaźnie znane były. Roku 1349 Władysław Książę Łęczycki i Dobrzyński, słudze swojemu niejakiemu Marcinowi, nadając w *Łęczycy* w gruntach rozmaite dobrodziejstwa, łaźni ówczesnéj tamtejszéj do ich odgraniczenia używa: *unum mansum liberum, aream tabernamque liberam, ex opposito balnei ipsius civitatis, ex illa parte fluvii ibidem penes balneum decurrentis* [7]). W r. 1362 widzimy łaźnią przytoczoną w mieście *Kole* [8]), a w r. 1365 w *Dambowdziale* [9]). I u nas udzielano prawo łaźni pojedynczym osobom lub gminom, jako szczególny znak łaski panującego, jak to uczynił Władysław Król Polski 1388 r., pozwalając mieszkańcom *Radomia* na wybudowanie łaźni zewnątrz murów miejskich: *balneum... et locandi pro ipsorum usibus, fructibus et utilitatibus* [10]). Roku 1436 Jan Lukaw przełożony klasztoru Norbertanów w *Strzelnie*, udziela mieszkańcom tegoż miasta pewnych przywilejów, a między innemi: *volumus etiam, una cum successoribus nostris, habere balneum nostrum secundum jura civilia, ita tamen, quod nullus oppidanorum nostri oppidi pretacti habebit balneum proprium, sed in eodem balneo omnes balneabuntur* [11]). W *Płocku* były dawnemi czasy (1435 r.) obszerne łaźnie, z których dochód książęta Mazowieccy przywilejami na to wydanemi, na szkoły i ubogich przeznaczyli [12]). W *Szamotułach* widzimy łaźnią 1457 r., skoro ztąd sprowadzono sławnego łaziebnika i chirurga Hanczko do Poznania. W *Poznaniu* było ich 11cie (jest to zapewnie liczba nie tylko łaźni parowych w dzisiejszém rozumieniu, ale i łazienek publicznych w obecném znaczeniu tego wyrazu), a najdawniejsze wzmianki o jednéj z nich przed zamkiem zwanéj Bogdanka, sięgają r. 1308 [13]). Król Michał udziela w r. 1669 przywileju na łaźnią sławetnemu Jachymowi Jakóbowi mieszczaninowi krakowskiemu (*w Krakowie*) na przedmieściu „przed furtą Świecką [14])." (*D. c. n.*)

[5]) Tzschoppe u. Stenzel: *Urkunden-Sammlung für Schlesien p. 324.*

[6]) Muczkowski: *Codex diplomatic. Poloniae. Editus studiis et opera.* Leon Rzyszczewski et A. Muczkowski. *Varsoviae 1847/1858 in 4to. Tom. I. p. 181.*

[7]) Muczkowski: *Cod. diplom. polon. T. II. pars 2, p. 705.*

[8]) Muczkowski: *Ibidem T. I. p. 220.*

[9]) Muczkowski: *Ibidem T. I. p. 231.*

[10]) Muczkowski: *Ibidem T. I. p. 256.*

[11]) Muczkowski: *Ibidem T. II. p. 2. pp. 805—806.*

[12]) Gawarecki: Pisma historyczne. Wiadomość o mieście Płocku. Warszawa 1824, s. 85.

[13]) Łukaszewicz: Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania. T. II. s. 95.

[14]) Radwański Jan Dr. Fil.: Przyczynek do wiadomości o Krakowie, krótka wzmianka o łaźniach w Krakowie i przywileju na nie króla Michała. 1858, 8vo.

Gleichenberg w lecie 1863 r.

Wspomnienie z pobytu tamże w miesiącu Sierpniu 1863 r.

skreślił Prof. Dr. F. K. Skobel.

(Ciąg dalszy).

To też śmiało rzec można, że trzy czwarte wszystkich chorych, przybyłych do Gleichenbergu, ku poratowaniu swego zdrowia, należą do kategoryi powyższéj. Kaszel dosyć często słyszeć się daje około źrzódła. A jednak nie widziałem tu tyle nędzarzów fizycznych, tyle ludzi wychudłych, z twarzą bladą, na któréj maluje się cierpienie i smutek, kroczących pomału, niemal z obawą aby nie upadli, jak to przed kilkoma laty uważałem w szlązkim Duszniku (po niem. *Reinerz*). Snać zachwycające każdego położenie Gleichenbergu rozwesela umysł chorego i dodaje mu otuchy i sił; aczkolwiek i okolica Dusznika nie jest bez powabu.

Wreszcie do chorób, które oprócz powyższych, woda Konstantynowa także usunąć potrafi, należy jeszcze policzyć nieżyt i śluzotok męcherza i części rodzajnych niewieścich, tudzież zbytek kw. moczowego we krwi i w moczu, którego ustrój pozbywa się po części przy pomocy nérek, wydzielających wtedy mocz obciążony wielką ilością tegoż kwasu, w postaci dziarstwa grożącego choremu kamicą.

Zapewne dla rozszerzenia zakresu działania wód gleichenberskich, przynoszą tu codziennie do źrzódła Konstantynowego, według potrzeby kilka lub więcéj sporych flaszek wody żelezistéj, zaczerpniętéj ze źrzódła, znajdującego się o pół mili od zdrojowiska gleichenberskiego, w lesie, w poblizkości małéj osady, która, jak się zdaje, z powodu swego położenia w czasie dawniejszym, otrzymała nazwisko Pustyni (po niem. *Klause*). Ztąd i źrzódło przerzeczone nazywają źr. pustynném (po niem. *die Klausenquelle*).

Otóż ta Pustynia leży na zachód od powyższego zdroiska. W połowie drogi, dobrze utrzymywanéj — albowiem jest to gościniec, prowadzący do miasta powiatowego Feldbachu — leży wieś Gleichenberg; a tuż za nią rozpoczyna się cudownéj piękności parów, utworzony przez dwie wysokie, poszarpane, gdzieniegdzie wrzekomo porozwalane ściany trachitu czerwonawopłowego. Wierzch tych skał zdobi gęsty las. Uszedłszy tym wąwozem ćwierć mili, owe ściany skaliste rozstępują się nagle i znajdujemy się w pięknéj, przestronnéj dolinie, w któréj po stronie prawéj stoi porządna gospoda murowana, o piętrze; po lewéj zaś, zapuściwszy się w las, który tu spuszcza się aż na sam dół, dochodzimy do źrzódła owéj wody żelezistej, bijącego na stoku dosyć znacznéj góry, na wysokości 40 sążni od poziomu gościńca, ciągnącego się popod nią. Woda ta zbiera się w studni kamiennéj, krytéj, wybudowanéj w ciężkim stylu egipckim, ukrywającéj swą treść tak dobrze, że jéj wcale nie widać. Przeto zapuszcza się szklankę, ujętą w obręcz, przytwierdzoną do kija, niemal na chybitrafi.

Wydobyta z niéj woda jest czysta jak łza, bez żadnéj woni; ale smak ma bardzo nieprzyjemny, cierpki, atramentowy; co dowodzi, iż mało posiada kw. węglowego. Jéj temperatura odpowiada + 9.87° C. a więc wydaje się pijącemu bardzo zimną. Źrzódło to, sądząc z odpływu, zdaje się być bardzo skąpém.

Dr. Holger znalazł w funcie = 7680 ziarnom

Węglanu żelazawego	0.6604	ziarna
„ wapniowego	0.4608	„
„ litowego	0.2764	„
Siarkanu wapniowego	0.1536	„
Chlorku magnowego	0.0921	„
Krzemianu glinowego	0.0844	„
Przeto wszystkich razem części zsiadłych:	1.7280	ziarna
Kw. węglowego wolnego . . .	14.9068	„

Jest to więc nieledwie że czysta szczawa żelezista; bo żelazo góruje w niéj nad wszystkiemi innemi składnikami; a nawet jest go tu więcéj, aniżeli w sławnych szczawach żelezistych: dryburskiéj, spaaskiéj i pirmonckiéj. Atoli z uwagi na słuszne powątpiewanie, jakie G. Bischof objawił o ścisłości tego rozbioru, ze względu na podaną w nim ilość litu: mogła téż zajść omyłka i co do żelaza. Tak więc rozbiór ten, dokonany jeszcze 1829 r. niewielkie obudza zaufanie.

Otóż wodę powyższą przynosi do Gleichenbergu codziennie raniutko w koszu posłaniec pieszy; gdzie jednak mało kto pija ją samą przez się; lecz najczęściéj, stósownie do rady lekarza, wodę pustynną dolewają do Konstantynowéj w stosunku jak 1:4 lub 1:3. Rzadko kiedy piją jedną z drugą półnapół. Sam to uważałem, iż pewien młodzieniec, który przez trzy dni pijał po szklaneczce takiéj mięszaniny rano i wieczorem, czwartego dnia dostał ostrego nieżytu żołądka, tak iż zaniechać musiał dalszego używania takowéj.

Niektórym, leczącym się w Gleichenbergu chorym, lekarze tameczni każą trzy razy na tydzień, a rzadko tylko co drugi dzień jeździć do Pustyni, aby się wykąpać w tamtejszéj szczawie. Albowiem w gospodzie, w któréj znajduje się kilka porządnych mieszkań i gdzie wszystkie wygody znaleźć można, są także dwie izdebki łaziebne, każda z jedną wanną. Czy jednak takie kąpiele chorym wychodzą na pożytek, godzi się powątpiewać; zwłaszcza że tam wodę żelezistą tak grzeją w kotle odkrytym, jak każdą inną. Chorzy zaś mający używać wyłącznie wody pustynnéj, zwykle tu zamieszkują. Słyszałem, że nieco dawniéj przepędził tu kilka lat (w znaczeniu pory roku) JW. JP. Władysław Ostrowski, b. marszałek sejmu, który się odbywał w Warszawie 1831 r.

Tą wodą skrzepiają się niedokrewni, wycieńczeni różnemi chorobami, mianowicie uporczywym nieżytem oskrzelowym, w którymto przypadku przystępują od razu do picia wody wzwyż pomienionéj. Atoli więcéj tu takich, którzy poprawiwszy stan swego zdrowia przez używanie wód gleichenberskich, doleczają się potém, czyli zakończają ku-

racyją, pijąc sposobem podanym powyżéj wodę pustynną. (*D. c. n.*)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Rzecz

o leczeniu ran postrzałowych na polu bitwy.

Wyciąg

z dzieł Stromeyera i Löfflera przedmiotu tego tyczących, podał

Dr. Maksymilian Pawlikowski z Kempna w W. Ks. Pozn.

(Ciąg dalszy).

Nie zawsze wszelako odłamki rozstrzelonéj przysady kości ramieniowéj tak z sobą są w związku, aby przerzeczone skręcania i ruchy drążkowe na ramieniu mogły wywołać pożądane położenie w końcu górnym. Resekcya staje się przez to znacznie trudniejszą. Dobrze więc jest wtedy cięcie pierwsze przedłużyć jeszcze o $^3/_4$ cala po za brzeg wyrostka barkowego i z górnego kąta rany poprowadzić cięcie poprzeczne na zewnątrz dwa cale długie (*Franke-Stromyer*). Płat tym utworzony sposobem, część mięśnia naramiennego w sobie zawierający, odcina się, a przez to ogołaca się ostatecznie staw, aby z pomocą ostrych haków pochwycić główkę stawową i nożem długim guziczkowatym przeciąć worek stawowy i osady mięśniowe. Zawsze czynność taka trudniejszą bywa, bo okiem zastąpić trzeba palec przewodniczący. Jeżeliśmy jednak odłamki górne w ten wyłuszczyli sposób, to łatwiéj już jest wtedy wydobyć odłamek dolny k. ramieniowéj tak daleko aby go można odpiłować.

Co się staje ze ścięgnem długiem m. dwugłowego, nie wiemy; zresztą tak ogołocone ścięgna przechodzą w zgorzelinę ropieniem i dla tego może nie mamy nawet powodu zachowywać go, zwłaszcza że w przypadkach gdzie przerwane zostało, po resekcyi otrzymano jeszcze odnogę zdatną do czynnych poruszeń.

Krwotok w czasie aktu piewszego operacyi zwykle dość silnym bywa, gdyż, jak wiemy, naczynia są rozszerzone zaraz po zranieniu. Po większéj części jednak wystarcza naciśnięcie palcem na otwór naczynia w ranie saméj, aby krwotok zatamować, tak iż naciskanie na tętnicę podobojczykową zaledwie stać się może potrzebném. Natomiast zaniechać nie trzeba doraźnego podwiązania tętnicy zagiętéj ramienia tylnéj, jeżeli w skutek odłamków widzimy się zniewolonymi, kość ramieniową tak daleko odpiłować, że przy odcinaniu osad mięśni wałkowatego większego i najszerszego grzbietu nie moglibyśmy uniknąć przecięcia téj tętnicy.

Po resekcyi spaja się ranę szwem krwawym — największą jéj część jednakże, lub, jeżeli cięcie przechodzi przez otwór rany, to ostatnie miejsce zostawia się otwarte. Przedramię zgina się i układa na temblaku, ramię zaś przytwierdza się opaską do klatki piersiowéj. Miejsce operacyi zaś pokrywa się zimnemi okładami lub lodem.

Pora operacyi wpływa niezmiernie na jéj wypadek, a jako prawidło przytoczyliśmy, że ile można wykonaną ma być w pierwszych 24 godzinach po zranieniu. Jeżeliśmy tego zaniechali lub jeżeli rozpoznanie i wskazanie późniéj dopiéro jasném stać się mogło, kiedy oddziaływanie już do pewnego doszło stopnia, wtedy daleko jest lepiéj zaczekać zupełnego rozwinięcia się ropienia celem wykonania następowéj resekcyi, aniżeli operować w dniu trzecim lub czwartym — bo resekcya, tak jak amputacya, najgorzéj przebiega wykonana w chwili największego zapalenia.

2. Resekcya stawu łokciowego.

Najwygodniejszą dla operatora byłoby, gdyby ranny na brzuchu leżał — że jednak w położeniu tém nie można chloroformować, przeto leżeć musi na grzbiecie. Ramię spoczywa wyciągnięte na grubéj, ceratą pokrytéj poduszce a część jego tylna zwrócona ku światłu.

A k t p i e r w s z y. Cięcie pierwsze przez skórę prowadzi się wzdłuż wewnętrznego brzegu wyrostka łokciowego, zaczyna się tuż ponad szczytem wyrostka, ciągnąc na trzy cale długości ku dołowi w kierunku grzebienia kości łokciowéj. Cięcie drugie poczyna się przy stawie łokciowo-promieniowym, przebiega na poprzek przez środek wyrostka łokciowego i trafia cięcie pierwsze przez skórę pod kątem prostym prawie w jego środek. Rana w skórze ma tedy kształt ⊢ (*Liston*).

A k t d r u g i. Po zgięciu przedramienia rozcina się worek stawowy po wewnętrznéj stronie wyrostka łokciowego. Naciągając z pomocą szczypczyków z haczykami brzeg rany worka stawowego przecina się okostną wraz z wszystkiém, co nad nią leży, od kłykcia wewnętrznego kości ramieniowéj cięciami równoległemi, które najwięcéj pół linii od siebie oddalone na kłykciu a zawsze na kości prowadzone być winny. Doszedłszy tym sposobem do stérczącego szczytu kłykcia, usuwa się przecinając części miękkie lewym kciukiem na stronę jego przednią i w ten sam sposób przecina się i tutaj okostną. Zadaniem i wypadkiem tego aktu jest wyłuszczenie kłykcia wewnętrznego kości ramieniowéj bez nadwerężenia nerwu łokciowego, jedynéj części wymagającéj na tylnéj stronie łokciowego stawu ochrony. Przy tém postępowaniu jednak nie widzimy tego nerwu wcale. (*D. c. n.*)

ROZMAITOŚCI.

KILKA SŁÓW

o leczeniu wodowstrętu elektrycznością

przez Prof. Dra G. Piotrowskiego.

Dziennik polityczny „Chwila“ przed niedawnym czasem umieścił był pod oddziałem Kronika wiadomość o szczęśliwém wyleczeniu wodowstrętu za pomocą elektryczności w Ameryce.

W Nrze 7mym z d. 10 Stycznia b. r. podaje, że we Lwowie robiono próby leczenia elektrycznością osób w obwodzie Żółkiewskim przez wściekłego wilka pokąsanych, ze skutkiem niepomyślnym, gdyż chorzy poumierali, i dodaje do tego uwagę, którą dosłownie powtarzam: „Możeby należało czynić dalsze spostrzeżenia nad zastósowaniem elektryczności w wodowstręcie i używać silniejszych narządów nad te, jakie zakłady lekarskie do innych chorób posiadają". Nie wiem czy ta wiadomość w dzienniku politycznym pochodzi z pióra lekarza, jednakże z niéj należy powziąść mniemanie, że chorych leczono przyrządami elektrycznemi do innych chorób używanemi, t. j. przyrządami rotacyjnemi lub innemi, które dają prądy elektryczne co chwila przerywane i zmieniające swój kierunek albo przynajmniéj co chwila przerywane, jakkolwiek kierunek ich się nie zmienia.

Nie wiem czyli istotnie tak sobie postępowano we Lwowie, gdyż wzmianka o tém w Chwili jest bardzo krótka, ale może się łatwo zdarzyć, że którykolwiek z lekarzy, któremu się nawinie przypadek wodowstrętu, w takowy sposób by sobie postąpił; lekarz zajęty praktyką ledwo dosyć czasu znajdzie kształcenia się daléj w przedmiotach najbliżéj go obchodzących, trudno po nim wymagać, by znał wszystkie zdobycze, które Fizyologia badając stosunek nerwów do elektryczności w ostatnich czasach zrobiła, a to tém trudniéj, że dotąd wszelkie usiłowania zużytkowania prawideł zdobytych w celach praktyczno-lekarskich (terapeutycznych) spełzły na niczém.

W naszym kraju wodowstręt nie należy do przypadków rzadkich; nie mając żadnego sposobu leczenia go skutecznego, chwytamy się każdego środka zalecanego, jeżeli tylko nie mamy *a priori* pewności o jego nieużyteczności. Co do zastósowania elektryczności, teorya próby takowe tylko zalecić może; jednak próby w téj mierze muszą się odbywać ze ścisłém stosowaniem się do wymogów teoryi.

Uwagi te zachęciły mnie do podania niektórych wskazówek w téj mierze, dla tych lekarzów, dla których obszerniejsze rozpatrzenie się w tym przedmiocie jest niedostępne.

Od bardzo dawnych czasów rozróżniano dwojaki stan nerwów: stan spoczynkowy i stan czynny. Galvani wykazał, że za pomocą elektryczności zdołamy nerw ze stanu spoczynkowego wprowadzić w stan czynny; pokazało się jednak, że może prąd elektryczny bardzo silny przechodzić przez nasze ciało, a stanu czynnego w nerwach naszych nie wywoła, jak się już przez to pokazuje, że kurczów nie dostajemy; jednakże w chwili zamknięcia lub otwarcia prądu elektrycznego przez nasze ciało przeprowadzonego, widzimy skurcze jednorazowe w mięśniach, przez które lub których nerwy prąd przechodzi.

W ogóle wykazało się, że nie prądy elektryczne stałe wywołują stan czynny nerwów, lecz wywołują go zmiany w sile tych prądów, mianowicie zamknięcie i otwarcie takowych prądów. Nie będę tu wchodził w prawidło drgania, i dodam tylko, że tężec mięśnia (*tetanus*) nastąpi, jeżeli otwieranie i zamykanie prądów tak szybko po sobie następuje, że mięsień nie ma czasu do rozkurczu. Przyrządy za pomocą których takie szybkie zamykanie i otwieranie prądów elektrycznych uskuteczniamy, są przyrządy indukcyjne z młotkiem Nefa i elektromagnetyczne, rotacyjne.

Za pomocą tych przyrządów jesteśmy zatém w stanie tężec mięśnia wywołać, czy będziemy sam mięsień czy też jego nerw (prawidłowy) drażnić.

Medycyna praktyczna używa tych przyrządów tam, gdzie działalność nerwów zmniejszona, chcąc takową tym sposobem pobudzić; ocenienie tego o ile takie wyobrażenie jest usprawiedliwione, nie tu należy — celem zawsze jest p o d w y ż s z e n i e działalności nerwowéj.

Emil Du Bois Reymond wykazał, że nerw może się znajdować jeszcze w trzecim stanie, w stanie który nie jest czynnością ani spokojem; stan ten nazywa stanem napięcia elektrycznego (*Electrotonus*), a w stanie tym nerw się znachodzi jeżeli przezeń przechodzi prąd elektryczny stały, jednostajny.

Du Bois jako najważniejszy może objaw tego stanu nerwu przytacza, że nerw w takim stanie będący traci swoję pobudliwość, nie może przejść w stan czynny. To podanie Du Bois Reymonda obiecywało doniosłość praktyczną terapeutyczną; zdawało się zrazu, że możemy pobudliwość nerwów zniszczyć, przepuszczając przezeń, a że nie możemy przez sam nerw, więc przez całe ciało a mianowicie przez rdzeń pacierzowy, prąd silny elektryczny, pierwotny, łańcuchowy o stałéj sile. Jakie leczenie zdawało się być wskazane tam, gdzie pobudliwość nerwów podwyższona, gdzie nerwy chorobliwie utrzymane w stanie czynnym, zatém przeważnie w kurczach a tu szczególnie w tężcu ogólnym (*tetanus universalis*). Najwięcéj takowych doświadczeń w przypadkach tężca ze skaleczenia powstałego (*tetanus traumaticus*) robił może Remak; lecz jakkolwiek ten badacz postępował jak najściśléj według wymogów teoryi, a ilość ogniw użytych doprowadził do 100 i 150 ogniw Grovego skutek zawiódł.

Pflueger w swojéj pracy o napięciu elektrycznem nerwów wykazał, że orzeczenie Du Bois Reymonda powyższe nie jest zupełnie prawdziwe; wykazał że to zniszczenie pobudliwości tylko po za biegunem dodatnym ma miejsce, że zaś po za biegunem ujemnym pobudliwość ta jest podwyższoną — między biegunami też ta zmiana się znachodzi, blisko bieguna dodatniego pobudliwość jest zmniejszona, blisko ujemnego podwyższona — a w pośrodku jest punkt obojętny. Ten punkt obojętny zmienia swe położenie z siłą prądu elektrycznego, im słabszy prąd elektryczny tém bliższy ten punkt obojętny jest dodatniego bieguna, im silniejszy tém bliższy nasz punkt bieguna ujemnego, a przy bardzo silnych prądach ten punkt przypada na sam biegun ujemny.

To prawidło Pfluegera nas tu bardzo blisko obchodzi; przepuszczając prąd elektryczny ciągły przez ciało, jak to musimy czynić, jeżeli nie chcemy ciała skaleczyć, przepuszczamy ten prąd przez cały nerw, cały nerw jest między biegunami; jeżeli bardzo silny prąd weźmiemy, natenczas pobudliwość całego nerwu będzie zmniejszona, a jeżeli nam przeważnie o wstrzymanie kurczów, zatém o zniszczenie pobudliwości w końcach nerwowych obydwóch idzie, dobrze zrobimy jeżeli do tych końców zastósujemy biegun dodatny, a do końców środkowych, do rdzenia pacierzowego biegun ujemny. (*D. n.*)

RUCH CHORYCH

w Szpitalu ogólnym w Krakowie w miesiącu Listopadzie 1863 r.

Oddziały szpitalne	Pozostało z Paździer.			Przybyło w Listopad.			Było ogółem	Wyszło: uleczonych			Wyszło: nieuleczon.			Umarło			Pozostaje		
	mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem		mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem	mężczyzn	kobiet	razem
W Oddziale chorób wewnętrznych	28	26	54	41	35	76	130	26	27	53	3	3	6	11	9	20	29	22	51
„ „ zewnętrznych	32	20	52	23	4	27	79	12	2	14	1	—	1	1	3	4	41	19	60
„ położniczym: klinice położniczej chorób kobiecych	—	2	2	—	20	20	22	—	17	17	—	2	2	—	1	1	—	2	2
„ położniczym: w klinice chorób dzieci	6	6	12	15	3	18	30	10	4	14	—	—	—	—	1	1	11	4	15
„ chorób kiłowych i skórnych	45	53	98	34	28	62	160	39	26	65	—	—	—	—	1	1	40	54	94
„ obłąkanych	16	16	32	2	2	4	36	2	1	3	—	—	—	—	—	—	16	17	33
Razem . .	127	123	250	115	92	207	457	89	77	116	4	5	9	12	15	27	137	118	255

Ogólna liczba chorych zmniejszyła się w porównaniu z ubiegłym miesiącem o 39.

W oddziale I. chorób wewnętrznych w miesiącu Listopadzie podobnie jak w poprzednim pojawiały się najczęściej cierpienia gośćcowe (reumatyczne). Przebieg był dość łagodny i rzadziej z zapaleniem śródsierdzia połączony, jak to w poprzednim miesiącu miało miejsce; daléj pojawiał się nieżyt (katar) tak dróg powietrznych jak pokarmowych; z chorób chronicznych najwięcéj leczono gruźlic (*Tuberculosis*), i schnięć (*Marasmus*). Śmiertelność była dość znaczna, bo 20 na 130 chorych leczonych z powodów w przeszłym miesiącu już wyjaśnionych.

W oddziale II. chorób chirurgicznych stanowiły główną rubrykę wrzody długotrwałe 31, po tych rany 25, rzadszemi przypadkami były: ropnie 5, złamania kości 4, i zapalenie żył (*phlebitis*).

W Klinice położniczéj leczono: wrzodów połogowych 6, krwotoków macicy 4, zapalenia macicy (*metritis*) i zapalenia macicy i otrzewny maciczněj (*metroperitonitis*) należały do rzadszych wypadków. Kiła, róża, niedokrewność i przepuklina krwawa między macicą a kiszką odchodową (*Haematocele retrouterinalis*) zdarzały się pojedyncz.o.

W klinice dzieci między innemi leczono także 4 przypadki zapalenia spojówki (*conjuctivitis*).

W sali mamek i noworodków leczono kiłę, liszaj, odrę i 5 przypadków ropotoku spojówki (*ophthalmoblennorhoea*).

Połogów odbyło się 19, wszystkie główkowe ukończyły się siłą natury, li w jednym wypadku przyspieszono poród nieżywego płodu przedwczesném otworzeniem błon płodowych.

W Szpitalu św. Ducha w oddziale chorób kiłowych, stanowiła główną rubrykę i tego miesiąca kiła pierworzędna to jest: wrzody, rzeżączki i brodawki kiłowe; pierwszéj formie towarzyszyia często (10) dymienica, zapalenia jąder obok rzeżączki były w tym miesiącu rzadszemi zjawiskami.

Różne formy kiły wtórorzędněj były dosyć częste.

Z chorób skórnych leczono: słoniowacinę (*elephantiasis*), wyprysk (*eczema*), parch (*favus*), liszaj (*herpes*), liszaj żrący (*lupus*), świerzbiączkę (*prurigo*), łuszcz (*psoriasis*), i świerzb (*scabies*).

W oddziale obłąkanych leczono: szaleństwo (*mania*), szaleństwo obok padaczki (*mania cum epilepsia*), padaczkę (*epilepsia*) i głupotę (*fatuitas*).

Reisingerianum w Mnichowie (München).

Uniwersytet Mnichowski w bieżącém półroczu wzbogacony został nowym i arcyzbawiennym zakładem lekarskim dzięki szlachetności zmarłego w roku 1855 Dra Franciszka Reisingera, który żywot swój cały poświęciwszy na usługi cierpiącéj ludzkości, po śmierci swéj został nadto rzadkim dobrodziejem późnych jeszcze pokoleń, przekazując wszystkie swoje zbiory i całe mienie wynoszące blisko 300,000 Złr. na wzniesienie zakładu naukowo - praktycznego dla lekarzów. W zakładzie tym mającym nazwę od fundatora: *Reisingerianum*, według ostatniéj woli tegoż młodzi lekarze pod przewodnictwem Professorów, repetytorów i docentów mają wprawiać się własnoręcznie w stosowaniu Anatomii topograficznéj i patologicznéj, fizyki (przez używanie odpowiednich narzędzi, mikroskopu i wszelkich fizycznych środków badania) i chemii (organicznéj, patologicznéj i toksykologicznéj), do medycyny, chirurgii, okulistyki, otyatryki i położnictwa. Ćwiczenia te mają obejmować, również rękoczyny najlżejsze i najpospolitsze jak i najtrudniejsze począwszy od enemy do najtrudniejszych operacyj ocznych. Gmach ku temu celowi wzniesiony z zebranych odsetek kilkoletnich stanął gotowy z początkiem półrocza zimowego i obecnie odbywają się w nim już bezpłatne wykłady i ćwiczenia. Uroczyste otwarcie zakładu nastąpiło dnia 28 Listopada r. z.

Otrzymane stopnie Doktorskie.

Stopień Doktora Medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali na dniu 23 Stycznia r. b. PP. Izydor Krakauer i Michał Mohr.